

Humanitarna śmierć

18 maja 2013

W przeszłości jedną z metod karania winowajcy było ścinanie nieszczęśnikowi głowy. Z czasem zaczęto szukać sposobu, aby egzekucja przebiegała szybciej i sprawniej niż przy zastosowaniu miecza lub topora. Umożliwiła to gilotyna, nazywana „maszyną śmierci”.

Gilotyna uznawana jest za wynalazek XVIII-wieczny, tak naprawdę jednak ma znacznie dłuższą historię. Mimo że swoją nazwę i rozgłos zyskała dopiero w trakcie rewolucji francuskiej, nie był to wówczas przyrząd nowy. Urządzenia do dekapitacji były znane znacznie wcześniej, według niektórych źródeł już w starożytności. Prymitywne wersje gilotyn były używane w Anglii, Irlandii czy we Włoszech w XIV i XV wieku i to właśnie one mogły stanowić pierwowzór konstrukcji opracowanej przez doktora Josepha Ignace’a Guillotina.

PIERWSZE MODELE GILOTYNY

Urządzenia przypominające kształtem gilotynę (z ostrzem spadającym pod swoim ciężarem po pociągnięciu liny) widnieją na kilku XVI-wiecznych rycinach. Należy do nich na przykład sztych przedstawiający ścięcie Titusa Manliususa w IV wieku przed naszą erą czy drzeworyt z postacią Spartanina oczekującego na dekapitację, a także parę rycin Lucasa Cranacha.

Jedyną zachowaną po dziś dzień pregilotną, znajdującą się obecnie w szkockim Muzeum Narodowym, jest „Szkocka Panienka” (Scottish Maiden). Zbudowana została w 1561 roku na życzenie regenta szkockiego Jamesa Douglasa IV, hrabiego Morton, na wzór „Szubienicy z Halifax” (Halifax Gibbet, może być ona datowana już na 1066 rok, choć pierwsza pewna wzmianka na jej temat pochodzi z 1280 roku). Była ona skonstruowana z drewna i mierzyła cztery i pół metra. Między dwiema pionowymi

przewodnicami umieszczono ruchomy półtorametrowy kłoc, do którego przymocowane było ostrze siekiery skierowane w dół. Podnosiło się je za pomocą sznura. Morton zobaczył urządzenie w trakcie jednej ze swych podróży i, będąc pod wrażeniem jego „czystej pracy”, postanowił sprowadzić podobne do Edynburga. W latach 1564–1708 „Szkocka Panienka” ścięła przeszło 150 głów. Co ciekawe, była wśród nich również głowa hrabiego Mortona, skazanego za współudział w morderstwie Henryka Stuarta, lorda Darnley. Miało to miejsce w 1581 roku.

Pierwowzór gilotyny możemy też odnaleźć we Włoszech. Już w XV-wiecznych źródłach kronikarskich pojawiają się opisy egzekucji z urządzeniem przypominającym gilotynę. W języku włoskim nazywano ją wtedy mannaia lub mandara. Najbardziej znaną ofiarą mannai była Beatrice Cenci. Ta szesnastolatka, ścięta w 1599 roku w Rzymie, została skazana na dekapitację za zamordowanie swojego ojca (przy współudziale macochy Lukrecji i brata Giacomo), znanego z sadyzmu hrabiego Cenci. Do dziś we włoskim języku potocznym używa się wyrazu la mannaia, nazywając tak nóż rzeźnicki.

EGZEKUCJE W XVIII-WIECZNEJ FRANCJI

Powolny sprzeciw wobec okrucieństwa kary śmierci zrodził się dopiero w XVIII wieku wraz z nadejściem epoki oświecenia. Wymierzane wówczas kary śmierci zaczęły być bardziej humanitarne. We wcześniejszych stuleciach sposób uśmiercania skazańców był zależny od ich statusu społecznego. Nawet przy wykonywaniu wyroku śmierci wartościowano ludzi na tych lepiej i gorzej urodzonych. Ci pierwsi ginęli zazwyczaj szybko i w miarę bezboleśnie od cięcia mieczem bądź toporem (choć zdarzało się, że koniecznych było kilka ciosów, by odrąbać głowę). Wobec plebejuszy stosowane metody były brutalniejsze i bardziej krwawe. Jeszcze na początku XVIII wieku powszechne było publiczne wieszanie złodziei czy palenie żywcem heretyków. Kara śmierci bardzo często była poprzedzana licznymi torturami, oprawcy nie stronili też od okrutniejszych metod pozbawiania życia. Na porządku dziennym było

przywiązywanie ofiary do czterech koni i zmuszanie ich do galopu w różne strony, bądź gotowanie skazanych na karę śmierci fałszerzy w kociołku. Te okrutne egzekucje miały być również sygnałem ostrzegawczym dla innych przestępców, dlatego większość wyroków wykonywano publicznie.

Jak widać, w przedrewolucyjnej Francji kary były niezwykle okrutne i – jak już wspomniano – dopiero w dobie oświecenia rozpoczął się powolny proces odchodzenia od tego typu metod. Zaczęto szukać nowych, mniej drastycznych rozwiązań. W ten sposób rozpoczęły się prace nad budową gilotyny, pomyślanej jako bardziej humanitarna metoda wykonywania licznych kar śmierci w trakcie rewolucji.

DZIEŁO DOKTORA GUILLOTINA

Według legendy francuski doktor Guillotin z żoną wybrali się pewnego dnia do teatrzyku marionetek na przedstawienie „Czterech synów Aymona”. W jednej ze scen zobaczyli, jak miniaturowa maszyna dekapitacyjna ścina głowę bohaterowi przedstawienia. To podobno miało zainspirować doktora do stworzenia gilotyny.

Kim był twórca śmiercionośnego urządzenia? Joseph Ignace Guillotin urodził się w 1738 roku w Saintes. Przez siedem lat studiował teologię w jezuickim college’u w Bordeaux, by następnie w 1763 roku rozpocząć studia medyczne w Reims, a później w Paryżu. Doktor Guillotin został profesorem anatomii, fizjologii i patologii. Jeszcze w okresie przedrewolucyjnym żywo interesował się polityką.

Dzięki wsparciu Honorégo Gabriela Riquetiego, hrabiego de Mirabeau, w październiku 1789, roku w trakcie dyskusji Zgromadzenia Narodowego nad reformą prawa karnego we Francji, Guillotin przedstawił sześć artykułów do nowej ustawy. Jeden z nich dotyczył dekapitacji. Doktor proponował wprowadzenie w całej Francji jednej metody egzekucji za pomocą urządzenia mechanicznego, które gwarantowałoby równość przy wykonywaniu

kary śmierci oraz zmniejszenie niepotrzebnego cierpienia.

Po głośnych dyskusjach propozycja doktora Guillotina została przyjęta, choć odarto ją z przyświecających jej celów. W założeniu pomysłodawcy wprowadzenie maszyny miało uczynić egzekucję bardziej demokratyczną i godną, wykonywaną bez niepotrzebnego bólu. Wszystko miało także odbywać się w warunkach prywatnych, z dala od gapiów. Tak się jednak nie stało.

ROZRYWKA MAŁO EKSCYTUJĄCA

Choć to od nazwiska doktora Guillotina przyjęła się nazwa tego śmiercionośnego urządzenia, to tak naprawdę wybrany został inny, tańszy projekt, którego autorem był doktor Antoine Louis. Nie wiedzieć czemu, nazwa „louisette” nie została zaakceptowana, nad czym ubolewał sam doktor Guillotin. Wykonawcą pierwszej gilotyny według projektu doktora Louisa został niemiecki konstruktor klawesynów Tobias Schmidt.

I tak gilotyna została zbudowana z dwóch pionowych słupków oddalonych od siebie o 31 centymetrów. Ostrze poruszało się wzdłuż rowków wyżłobionych w słupkach, a podnoszone było za pomocą liny. Na dole, na drewnianej belce, spoczywała szyja ofiary. Szybko okazało się, że gilotyna jest niezawodna. Opadające ostrze od razu odcinało głowę ofiary, oszczędzając jej cierpień. Ostra, ukośna krawędź gwarantowała przecięcie rdzenia kręgowego, w odróżnieniu od innych modeli, w których nóż był montowany horyzontalnie, przez co zamiast ścinać głowę, odrąbywał ją.

Pierwszy demonstracyjny pokaz odbył się 17 kwietnia 1792 roku w szpitalu Bicêtre pod Paryżem. Przy widowni złożonej z licznych dostojników i urzędników doktor Louis najpierw ściął sprasowaną w wiązkę słomę, potem owcę, a następnie kilka trupów. Po pokazie odbył się bankiet, na którym wznoszone były toasty za nowe, wspaniałe urządzenie, które wzbudziło zachwyt widowni. W ciągu następnego tygodnia wprowadzone zostały

ostatnie drobne modyfikacje ulepszające i śmiercionośna maszyna była gotowa do pracy.

25 kwietnia 1792 roku po raz pierwszy została wykonana publiczna egzekucja z użyciem gilotyny, a jej ofiarą był złodziej i morderca Jaques Nicolas Pelletier. Wykonawcą kary był kat Charles Henri Sanson. Pokaz zachwycił władze, które były pod wrażeniem szybkości, z jaką działała gilotyna.

Nowe urządzenie od razu wzbudziło ciekawość paryżan. Ludzie tłumnie stawiali się na miejscu egzekucji, ale gilotyna dość szybko ich rozczarowała. Egzekucje odbywały się tak błyskawicznie, że publika miała wrażenie, iż nic się nie wydarzyło. Władze starały się urozmaicić pokazy, na przykład przewożąc skazanego w klatce przez miasto czy odrywając mu kołnierz od koszuli, ale rozczarowanie spowodowane brakiem makabrycznego widowiska było tak ogromne, że w pewnym momencie mieszkańcy Paryża nawoływali nawet do przywrócenia szubienic. Lekkie ożywienie można było jedynie zaobserwować w trakcie ścinania króla Ludwika XVI, choć śmierć królowej Marii Antoniny nie była już równie atrakcyjna.

Ze względów sanitarnych gilotyna często zmieniała miejsce pobytu. Na początku była ustawiona przed paryskim ratuszem Hôtel de Ville. Później władze zdecydowały się na ustawienie jej w Bastylii, ale wobec protestów sąsiadów, którzy skarżyli się na przykry zapach krwi, obecność psów i spadającej przez to wartości nieruchomości, została przeniesiona na Place de la Concorde. Tutaj również nie zagościła na długo. W 1832 roku stałym miejscem egzekucji został plac Saint-Jaques i tam gilotyna była montowana za każdym razem, gdy zapadał wyrok śmierci, czyli aż do końca XIX wieku.

RODZINA SANSONÓW – RÓD PARYSKICH OPRAWCÓW

Praca kata była do końca XIX wieku dziedziczna, przechodziła z ojca na syna. Najbardziej znaną paryską rodziną zawodowych oprawców był ród Sansonów, którego przedstawiciele wykonywali

w latach 1688–1847 większość egzekucji w Paryżu.

Odbiór społeczny tej profesji nie był zbyt dobry. Katów i ich bliskich traktowano niemal jak osoby trędowate. Związki małżeńskie najczęściej były zawierane między rodzinami oprawców z innych francuskich miast. Dużą zaletą zawodu były jednak zarobki – kaci byli bardzo dobrze opłacani. Krótka rehabilitacja fachu miała miejsce w czasach, gdy zaczęto ścinać głowy arystokratom.

Pierwszym z dynastii Sansonów był Charles Sanson, który w 1688 roku otrzymał urząd *executeur des hautes oeuvres de Paris* (wykonawcy wyroków w Paryżu) i swoje obowiązki sprawował przez jedenaście lat. Po jego śmierci posadę objął syn, a po nim jego kolejni potomkowie. To właśnie prawnuk protoplasty rodu, Charles Henri Sanson, zasłynął jako pierwszy kat w historii wykonujący egzekucje za pomocą gilotyny. Wśród najśłynniejszych jego skazańców byli: Ludwik XVI, Maria Antonina, Jacques-René Hébert, Georges Danton, Antoine Lavoisier czy Maksymilian Robespierre.

Charles Henri Sanson, choć budził lęk i grozę, uchodził za mistrza w swojej profesji. Dzięki szybkości i precyzji w trakcie swego urzędowania wykonał blisko trzy tysiące egzekucji. Sanson zasłynął również z uwagi na swój wygląd, a właściwie ze względu na przywdziewane przez niego eleganckie stroje. Do pracy zawsze zakładał ciemny płaszcz z peleryną, prążkowane spodnie oraz elegancki trójgraniasty kapelusz.

GILOTYNOMANIA

Choć widowisko ścinania głów gilotyną rozczarowało paryżan, to sama maszyna robiła na nich ogromne wrażenie. Jak pisze Daniel Gerould:

„Gilotyna panowała we Francji niepodzielnie od 1792 do 1795 roku, przenikając każdą dziedzinę życia i kultury. Było to nowe zjawisko i Francuzi pod koniec XVIII wieku radowali się z tej nowości. Dla jednych stała się rozrywką, dla innych

religią. (...) Rytuał krwi tryskającej z żył wywierał potężne wrażenie i przyciągał jak magnes.”

Gilotyna od razu weszła do kultury masowej. W trakcie rewolucji stała się wątkiem przewodnim wielu zabawnych piosenek wyśmiewających stojącą za jej powstaniem humanitarną ideę, często śpiewanych na nutę popularnych melodii, jak na przykład „Marsylianka Gilotyny”:

„Och, czarująca gilotyno,
Która skracasz o głowę królów i królowe,
Twój boski wpływ
Pozwoli nam
Odzyskać nasze prawa.
Pośpiesz krajowi z pomocą,
Niech twój cudowny mechanizm
Nigdy nie zawiedzie,
Niech tępi podłą sektę,
Przygotuj nóż na Pitta i jego agentów,
Wypełnij swój boski wór głowami tyranów.”

Uliczni handlarze na każdym kroku sprzedawali różnego rodzaju souvenir y z gilotyną, a nawet „programy dekapitacji”, czyli listy skazanych na stracenie, wyglądem nieróżniące się od swoich teatralnych odpowiedników. Na pokazy zabierane były dzieci.

Gilotyna zaczęła zdobić woreczki na tytoń, a nawet niektóre urzędowe pieczęcie. Stały w wykwinnych restauracjach dekorowane były maszynkami do krojenia chleba lub owoców w kształcie gilotyny. Rekwizyt szubienicy w popularnym teatrze lalek na Champs-Élysées został również wymieniony na „brzytwę narodową”, a szczególną popularnością wśród spektakli cieszył się ten zatytułowany „Gilotyna miłości”.

Co więcej, ścięte głowy wzbudzały ogromną ciekawość w kręgach lekarskich. Niejednokrotnie zastanawiano się, czy po dekapitacji głowa może mówić i czy pozostaje świadoma.

Prowadzone były intensywne badania często zmierzające do teorii, które dzisiaj zaliczylibyśmy do nurtu science fiction. Najśłynniejszym z serii eksperymentów był ten wykonany na mordercy i gwałcicielu dzieci Louisie Menesclou. Kiedy doktor Dassy de Lignières przetoczył mu do głowy krew żywego psa, jego twarz i usta się zaróżowiły. Doktor de Lignières po wykonaniu eksperymentu stwierdził, że głowa zaraz przemówi, i rzeczywiście usta po dwóch sekundach się poruszyły, a powieki drgnęły. Lekarz oznajmił też, że zgilotynowana głowa zachowuje świadomość, więc uśmiercanie przez ścięcie jest najgorszą z możliwych metod karania.

Dopiero pod koniec XIX wieku, po fali oburzenia opinii społecznej, naukowcy zmuszeni byli zakończyć swoje upiorne doświadczenia przywracania do życia odciętych głów. Motyw ten znalazł jednak odzwierciedlenie w literaturze i kulturze tamtej epoki, zwłaszcza w powieściach z dziedziny fantastyki naukowej. Niejednokrotnie przywoływana była mroczna tematyka eksperymentów z odciętymi głowami i lekarzy naukowców przedstawianych jako wariatów ociekających krwią ze zgilotynowanych głów.

SYMBOL TERRORU I RÓWNOŚCI

Gilotyna, choć skonstruowana w Paryżu, zawitała również do innych zakątków Francji i jej kolonii. Kopie wysyłane były do wszystkich francuskich departamentów. Nie ma dokładnych statystyk, ale szacuje się, że w ciągu pierwszego roku od zastosowania gilotyny poprzez dekapitację stracono blisko piętnaście tysięcy osób.

Choć największy triumf święciła w czasach wielkiego terroru, jej historia nie skończyła się na francuskiej rewolucji. W późniejszych okresach również była wykorzystywana, choć nieco mniej intensywnie. Gilotynę sprowadzono do Belgii, Szwecji, Grecji, Szwajcarii i niektórych państw niemieckich. Ostatnia publiczna egzekucja we Francji miała miejsce w XX wieku. W czerwcu 1939 roku został w ten sposób stracony przestępca i

morderca Eugène Weidmann. Gilotyny po raz ostatni użyto trzydzieści osiem lat później. 10 września 1977 roku, w marsylskim więzieniu głowę stracił Hamida Djandoubi.

Choć gilotyna nie była jedynym sposobem wymierzania kary śmierci, to jej wykorzystanie na masową skalę spowodowało, że stała się niezaprzeczalnym symbolem terroru i rewolucji francuskiej, ale została też jednocześnie oznaką równości, pod jej ostrzem ginęli bowiem zarówno przedstawiciele klas wyższych, jak i ludzie z marginesu społecznego.

Wraz ze zniesieniem kary śmierci we Francji w 1981 roku gilotyna przestała być używana jako narzędzie egzekucji. W dzisiejszych czasach niezwykle trudno jest zobaczyć ją na własne oczy. Większość historycznych „maszyn śmierci” została zniszczona, a te używane jeszcze w XX wieku trudno odnaleźć. Nie jest to jednak niemożliwe. Chętni mieli na przykład okazję zobaczyć na żywo gilotynę dwa lata temu, w trakcie wystawy „Zbrodnia i kara” w Musée d’Orsay w Paryżu. Na potrzeby ekspozycji, po wielu namowach, do Paryża przyjechała najprawdopodobniej ostatnia zachowana gilotyna, przez lata przechowywana w garnizonie w Écouen. Właściciele tego niesławnego przedmiotu zgodzili się ją wypożyczyć pod jednym warunkiem: organizatorzy wystawy musieli obiecać, że śmiercionośne urządzenie nigdy więcej nie powróci na teren garnizonu.

Autor: Katarzyna Seroka

Źródło: [Histmag.org](http://histmag.org)

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Crime et châtiment, [w:] Strona internetowa Musée d’Orsay, [dostęp: 18 grudnia 2012], <http://www.musee-orsay.fr/fr/evenements/expositions/au-musee-d-orsay/presentation-detaillee/page/0/article/crime-et-chatiment-23387.html>.

2. Gerould Daniel, Historia gilotyny. Legenda i morał, Marabut, Gdańsk 1996.
3. Guérin Edmond-Jean, Le docteur Joseph-Ignace Guillotin, „Bulletin de la Société des Archives Historiques de Saintonge et d'Aunis”, t. 27, Librairie J. Prevost, Paryż 1908, s. 101–128, 183–192, 224–245, 288–298.
4. Wrzesiński Szymon, Krwawa profesja. Rzecz o katach i ich ofiarach, Egis, Kraków 2006.